

Marek Ratajczak

Studia doktoranckie jako element kształcenia ustawicznego w obszarze nauk ekonomicznych

Studia doktoranckie to specyficzna forma kształcenia ustawicznego na poziomie uniwersyteckim, obejmującego także studia podyplomowe, stosunkowo nowe w polskich realiach studia *Master of Business Administration* (MBA) oraz inne formy edukacji oferowanej na zamówienie konkretnych firm. Szczególny charakter studiów doktoranckich wynika przede wszystkim z faktu, że jest to jedyna forma kształcenia, w przypadku której finał – w postaci obrony rozprawy doktorskiej – zapewnia uzyskanie stopnia naukowego.

W artykule autor stara się przedstawić główne czynniki wpływające na rozwój studiów doktoranckich po stronie popytowej i podaźowej. Główne dylematy związane z dalszym rozwojem tych studiów wiążą się z następującymi kwestiami:

- 1) czy i jakie bariery rozwoju tej formy kształcenia występują po stronie uczelni;
- 2) czy w przypadku studiów doktoranckich popyt powinien być głównym czynnikiem decydującym o ich rozwoju?
- 3) jakie są i mogą być konsekwencje rozwoju tej formy edukacji?
- 4) jakim celem powinny służyć studia doktoranckie?

W artykule zawarto uwagi odnoszące się do studiów doktoranckich traktowanych jako specyficzna forma kształcenia ustawicznego, które na poziomie uniwersyteckim na ogół i tradycyjnie kojarzone jest z kształceniem podyplomowym. W skład szeroko rozumianego kształcenia ustawicznego oferowanego w obrębie nauk ekonomicznych wchodzi zarówno szczególnie nas w tym przypadku interesujące studia doktoranckie, studia podyplomowe, jak i stosunkowo nowe w polskich realiach i ciągle nie uregulowane prawnie studia *Master of Business Administration* (MBA), a także inne – jak na razie – sporadycznie występujące formy edukacji oferowanej na zamówienie konkretnych firm.

W tabeli 1 dokonano porównania wymienionych form edukacji na podstawie kilku, istotnych zdaniem autora, kryteriów.

Jak wynika z przedstawionego zestawienia, studia doktoranckie są szczególną formą edukacji podyplomowej czy też ustawicznej. Po pierwsze, jest to jedyna forma kształcenia, w przypadku której finał – w postaci obrony rozprawy doktorskiej – zapewnia uzyskanie stopnia naukowego. Jest to także jedyna forma edukacji podyplomowej, której legalna organizacja jest koncesjonowana poprzez nałożenie na organizatora dodatkowych wyma-

Tabela 1
Formy edukacji ustawicznej w obrębie nauk ekonomicznych

Kryterium	Studia doktoranckie	Studia poddyplomowe	Studia MBA	Szkolenia na zamówienie firm
1	2	3	4	5
Wymagany poziom wykształcenia kandydatów	Reguła ogólna przewiduje tytuł zawodowy magistra. W szczególnych przypadkach możliwe jest ubieganie się o stopień doktora przez osobę z tytułem licencjata.	Tytuł zawodowy magistra lub licencjata.	Na ogół tytuł zawodowy magistra, rzadziej licencjata.	Brak ścisłych kryteriów, zależne od konkretnych uzgodnień pomiędzy zleceniodawcą i zleceniobiorcą.
Zgodność wykształcenia dyplomowego z zamierzoną dziedziną kształcenia ustawicznego	Odgrywa bardzo istotną rolę w przypadku kandydatów na studia dzienne – stacjonarne. Ograniczona rola w przypadku kandydatów na studia zaoczne.	Może, acz na ogół nie odgrywa, istotnej roli.	W zasadzie nie ma znaczenia, a nawet niekiedy preferencje dla kandydatów z wykształceniem dyplomowym spoza nauk ekonomicznych.	Nie ma żadnego znaczenia, chyba że warunki umowy stanowią inaczej.
Doswiadczenie zawodowe – praktyczne kandydatów	Nie stanowi bezwzględnie warunku przyjęcia na studia zaoczne. W zasadzie nie dotyczy kandydatów na studia dzienne.	Na ogół wymagane.	Na ogół bezwzględnie wymagane przynajmniej w pewnym minimalnym wymiarze.	Uczestnicy rekrutują się spośród osób z doświadczeniem zawodowym.
Organizacja procesu dydaktycznego	Pomocnicza rola zajęć wykładowych, bardzo rzadko forma ćwiczeń. Główna rola seminarium doktorskiego i pracy własnej. Egzaminu o charakterze obowiązkowym wynikające z regulacji prawnej, choć w różny sposób interpretowanej przez poszczególne uczelnie czy wydziały. Ukoronowaniem całego procesu powinna być publiczna obrona rozprawy doktorskiej.	Dominująca rola zajęć wykładowych, rzadziej ćwiczeniowych, uzupełnianych w seminarium poddyplomowym przygotowującym do napisania pracy końcowej. Na ogół część przedmiotów kończąca się egzaminem, a część zaliczeniem niekiedy opartym wyłącznie na kryterium obecności na zajęciach. W skrajnym przypadku obecność kontrolowana tylko wyrwykowo, a zaliczenie przyznawane niejako automatycznie z tytułu uczestnictwa w studiach.	W założeniu dominująca rola zajęć opartych na wykorzystaniu metod aktywizujących. Na ogół wyraźniejsza niż w przypadku tradycyjnych studiów poddyplomowych formalizacja zaliczenia poszczególnych przedmiotów. Praca końcowa – w założeniu – powinna wiązać się z wymogami zbliżonymi, a nawet w pewnych elementach wyższymi, niż praca magisterska. W praktyce znaczna różnorodność wynikająca z braku ogólnie przyjętych standardów studiów MBA.	Organizacja procesu dydaktycznego jako pochodna konkretnej umowy. Na ogół ograniczona liczba uczestników i duży nacisk na zajęcia o maksymalnie aktywnym i praktycznym charakterze.

1	2	3	4	5
<p>Wymogi stawiane instytucjom organizującym kształcenie</p>	<p>Tylko instytucje mające uprawnień do nadawania stopnia doktora habilitowanego w danej dyscyplinie.</p>	<p>Każda szkoła wyższa, choć wątpliwości budzi organizowanie studiów podyplomowych przez szkoły nie mające uprawnień magisterskich.</p>	<p>W zasadzie każda instytucja edukacyjna. Wobec braku prawnej regulacji studiów MBA znaczna swoboda wykorzystywania tej nazwy dla bardzo różnych programów.</p>	<p>Każda instytucja edukacyjna.</p>
<p>Dokument końcowy</p>	<p>Jedynym dokumentem mającym wagę prawną jest dyplom doktora. Niekiedy osobom, które zrealizowały program studiów doktorskich bez obrony rozprawy, wydawane są dokumenty potwierdzające uczestnictwo, ale nie mają one formalnoprawnego statusu dyplomu czy świadectwa ukończenia studiów podyplomowych.</p>	<p>Świadectwo ukończenia studiów podyplomowych, którego wzór i ogólne warunki wydawania są uregulowane prawnie.</p>	<p>Brak regulacji prawnej powoduje, że nie ma oficjalnego dyplomu czy świadectwa ukończenia tych studiów. W praktyce stosowane są różne rozwiązania od wydawania różnych zaświadczeń, poprzez tzw. wspólne dyplomy z partnerami zagranicznymi, wydawanie świadectw ukończenia studiów podyplomowych, a na oryginalnych dyplomach MBA wydawanych przez instytucje zagraniczne skończywszy.</p>	<p>Dokument końcowy zależy od charakteru danego przedsięwzięcia: od zaświadczenia o uczestnictwie po świadectwo ukończenia studiów podyplomowych.</p>
<p>Odbiorca absolwentów</p>	<p>Głównie praktyka w przypadku uczestników studiów zaocznych. W pierwszej kolejności nauka i szkolnictwo wyższe w przypadku uczestników studiów dziennych.</p>	<p>Praktyka.</p>	<p>Praktyka.</p>	<p>Praktyka – konkretna instytucja.</p>
<p>Zmiana formalnych kwalifikacji i/lub pozycji naukowej/zawodowej absolwentów</p>	<p>W przypadku obrony istotna zmiana pozycji naukowej (używanie pierwszego stopnia naukowego). W przypadku osób zatrudnionych w sferze nauki, a zwłaszcza w szkołach wyższych, niezbędny warunek zmiany pozycji zawodowej.</p>	<p>Ukończenie nie zmienia tytułu zawodowego i nie ma wymiaru naukowego. Niekiedy zapewnienia albo nie zmienia tytułu zawodowego. Nie ma wymiaru naukowego.</p>	<p>W Polsce w obecnych warunkach prawnych ukończenie formalnie nie zmienia tytułu zawodowego. Nie ma wymiaru naukowego.</p>	<p>Niekiedy zapewnienia albo stanowią warunek uzyskania lub oficjalnego podwyższenia formalnych kwalifikacji zawodowych. Nie ma wymiaru naukowego.</p>

gań (uprawnienia habilitacyjne). Studia doktoranckie są również jedyną formą kształcenia ustawicznego, w ramach której klasyczne studia, rozumiane jako zajęcia typu wykładowego czy ćwiczeniowego, stanowią tylko uzupełnienie podstawowej formy aktywności uczestników, jaką powinna być praca własna pod kierunkiem opiekuna, a po otwarciu przewodu doktorskiego – promotora, uwieńczona publiczną obroną rozprawy doktorskiej. Studia doktoranckie to także jedyna forma edukacji ustawicznej obejmująca dwa częściowo odrębne elementy (studia dzienne i zaoczne). Przy tym, w przeciwieństwie do studiów na poziomie licencjackim czy magisterskim, w przypadku studiów doktoranckich nie ma często różnic pomiędzy uczestnikami formy dziennej i zaocznej z punktu widzenia czasu zajęć w ramach tradycyjnych form dydaktycznych, takich jak wykłady. Zajęcia te są nierzadko wspólne dla obu grup. Różnica, i to radykalna, tkwi w tym, że uczestnicy studiów dziennych występują w roli *quasi*-pracowników, z czym wiąże się m.in. prowadzenie zajęć dydaktycznych oraz – przynajmniej w założeniach – w miarę stałe uczestnictwo w pracach określonego zespołu badawczego. W przypadku uczestników studiów zaocznych ich kontakt ze środowiskiem naukowym jest nierzadko bardzo ograniczony i sporadyczny. Różni studia doktoranckie dzienne i zaoczne także to, że o ile te pierwsze są traktowane jako przede wszystkim swego rodzaju kuźnia kadr dla nauki, o tyle te drugie mają głównie służyć doskonaleniu szeroko rozumianych kadr menedżerskich dla tzw. praktyki.

Niejednorodność studiów doktoranckich, współwystępowanie dwóch odrębnych form, jest niewątpliwie źródłem różnych problemów i wątpliwości. Przy tym dyskusje wokół studiów doktoranckich w ramach nauk ekonomicznych są w dużej mierze pochodną znacznego rozwoju tej formy kształcenia w ostatnich latach, z wynikającymi z tego wszystkimi konsekwencjami.

Próbując choć pobieżnie zaprezentować najistotniejsze – zdaniem autora – problemy czy też dylematy związane z rozwojem studiów doktoranckich, zasadne wydaje się spojrzenie uwzględniające tak popularne wśród ekonomistów ujęcie popytowo-podażowe. W przypadku studiów zaocznych, których popularność stanowi swoisty fenomen, popyt jest pochodną kilku czynników. Po pierwsze i przede wszystkim jest to konsekwencja tego, co niekiedy bywa określane mianem efektu filtra czy też sita. Zgodnie z tą koncepcją kolejne fazy edukacji pozwalają na uzyskanie dodatkowego wyróżnika na rynku pracy, kojarzonego z większymi możliwościami, niż mają osoby o niższym pozornie wykształceniu. Wobec gwałtownego wzrostu w ostatnich latach liczby osób mających wyższe wykształcenie ekonomiczne, studia doktoranckie jawią się jako szansa podkreślenia własnej odrębności.

Jedynie nieliczni uczestnicy zaocznych studiów doktoranckich osiągną ostateczny cel, czyli dyplom doktora nauk ekonomicznych. Nawet jednak ci, którzy tego celu nie realizują, mogą już w trakcie studiów doktoranckich liczyć na to, że sam fakt uczestnictwa zyska przychylność aktualnego pracodawcy (awans) albo potencjalnego pracodawcy, a po zakończeniu studiów mogą oczekiwać, że nowy i nie aż tak powszechny element w tzw. *curriculum vitae* w różnych sytuacjach może odgrywać pozytywną rolę. Można przy tym zakładać, że niekiedy odbiorca takiego życiorysu nie do końca będzie odróżniał informację o uczestnictwie w studiach doktoranckich od faktu, że ich realizacja bez obrony doktoratu w sensie formalnoprawnym niczego nie oznacza (nie ma niepełnego wykształcenia na poziomie doktoranckim, tak jak nie ma go na poziomie magisterskim).

Czynnikiem kreującym popyt na zaoczne studia doktoranckie jest też swoista moda, która w edukacji odgrywa niekiedy dość istotną rolę.

Studia doktoranckie są też czasem traktowane jako alternatywa wobec studiów podyplomowych. Umasowienie tych ostatnich, a także nierzadko dość wyraźne obniżanie zwłaszcza tego, co ekonomiści określają mianem „barier wyjścia”, spowodowało, iż część osób zastanawiających się nad wyborem formy edukacji kieruje swoje zainteresowania w stronę studiów doktoranckich, zakładając, że będą one bardziej elitarne i wymagające. Oczywiście niekiedy jest i tak, że to realizacja studiów podyplomowych odgrywa rolę czynnika zachęcającego do dalszej edukacji potencjalnie uwięzionej stopniem doktora.

Częściowo, acz niewątpliwie w znacznie mniejszym stopniu niż w przypadku studiów MBA, popyt na zaoczne studia doktoranckie jest pochodną internacjonalizacji gospodarki. Polski stopień magistra jest – z różnych względów – mało rozpoznawalny na arenie międzynarodowej. Dyplom MBA, zwłaszcza jeśli wydany przez zagraniczną uczelnię, czy stopień doktora, są zdecydowanie „czytelniejsze” i stwarzają dodatkową szansę na coraz bardziej umiędzynarodowionym rynku pracy.

Wreszcie, na zasadzie *last but not least*, popyt na zaoczne studia doktoranckie należy traktować jako wyraz rozwoju społeczeństwa opartego na wiedzy i związanej z tym idei edukacji ustawicznej. Coraz więcej osób uświadamia sobie, że uzyskanie dyplomu magistra nie może być traktowane jako ostateczne zamknięcie edukacji i że coraz większa zmienność otaczającego nas świata, a w tym rynku pracy, wymaga podejmowania różnych, nie zawsze kończących się pełnym sukcesem, prób wzbogacania czy aktualizowania wiedzy.

Podobne do wyżej wymienionych czynniki działają po stronie popytu na studia doktoranckie dzienne. W tym przypadku jednak dodatkowo występuje bardzo ważny motyw, jakim jest chęć uzyskania przez znaczną część kandydatów zatrudnienia w uczelni. Przy tym, o ile na początku lat dziewięćdziesiątych dość powszechnie obawiano się braku chętnych do pracy naukowo-dydaktycznej, o tyle dziś jest to raczej problem wyboru spośród wielu zainteresowanych tych, którym taka możliwość może być zaoferowana. Wyraźny wzrost popularności pracy akademickiej jest niewątpliwie pochodną stanu rynku pracy oraz szczególnej sytuacji w zakresie edukacji ekonomicznej.

Sytuacja na rynku pracy powoduje, że każda praca, nawet nie kojarząca się z intratnymi warunkami finansowymi, zyskuje na atrakcyjności. Na dodatek, w przypadku pracy w uczelni, mizerni finansowej towarzyszy jednak dość wysoki prestiż społeczny. Młodzi kandydaci na dzienne studia doktoranckie, traktowane jako wstęp do pracy w szkole wyższej, mają także często świadomość, iż w warunkach obecnych regulacji prawnych pracę w uczelni jest dość trudno uzyskać, ale jeszcze trudniej stracić, co jest kolosalną różnicą w stosunku do większości, kuszących znacznie wyższymi zarobkami, instytucji z tzw. świata biznesu.

Z kolei gwałtowny rozwój edukacji ekonomicznej – zarówno w państwowych, jak i niepaństwowych szkołach wyższych – doprowadził do powszechnie znanego zjawiska „wieloletowości”, co prawda kojarzonego głównie z grupą tzw. samodzielnych pracowników naukowych, ale nieobcego także osobom będącym na początku kariery. Posiadanie wizytówki świadczącej o pracy w dobrej uczelni państwowej niewątpliwie ułatwia dostęp do innych źródeł pozyskiwania dochodów.

Pisząc o popycie na dzienne studia doktoranckie, trzeba także wspomnieć o tym, że są one niekiedy traktowane jako swoista przechowalnia w sytuacji braku innej możliwości na rynku pracy. Jest to przy tym przechowalnia o tyle wygodna, że dająca możliwość uzyska-

nia pewnych przychodów (stypendium) i – jeśli tylko nie trafi się na zbyt „dokuczliwego” promotora czy kierownika katedry – to równocześnie można dość aktywnie rozglądać się za bardziej intratnym rozwiązaniem.

Przyjmując, że to popyt stymuluje podaż, rozwój studiów doktoranckich w obrębie nauk ekonomicznych należy traktować jako naturalną konsekwencję zapotrzebowania na tę formę edukacji. Dodatkowo należy także zwrócić uwagę na fakt, iż obowiązujący w pewnym okresie szczegółowy algorytm określania dotacji dla uczelni państwowych wyraźnie zachęcał do rozwoju studiów doktoranckich dziennych, co w niektórych szkołach wyższych wręcz doprowadziło do prawie całkowitego wstrzymania przyjmowania na etaty asystenckie bezpośrednio po ukończeniu studiów magisterskich.

Uznanie podaży studiów doktoranckich za naturalną konsekwencję popytu na tę formę edukacji nie może być oczywiście traktowane jako zamknięcie dyskusji na temat kilku istotnych kwestii. Po pierwsze – czy i jakie bariery rozwoju tej formy kształcenia występują po stronie uczelni? Po drugie – czy w przypadku studiów doktoranckich popyt powinien być głównym czynnikiem decydującym o ich rozwoju? Po trzecie – jakie są i mogą być konsekwencje rozwoju tej formy edukacji? Po czwarte – jakim celem powinny służyć studia doktoranckie?

W przypadku pierwszej z wymienionych powyżej kwestii należy zwrócić uwagę na problemy kadrowe. Jak już bowiem stwierdzono wcześniej, przygotowywanie rozprawy doktorskiej – a to przecież powinno być podstawowym celem uczestnictwa w studiach doktoranckich – wiąże się przede wszystkim z pracą własną kandydata do stopnia doktora pod kierunkiem tzw. samodzielnego pracownika nauki. Tak więc idea studiów doktoranckich to idea edukacji znacznie zindywidualizowanej. I choć, co prawda, nie oznacza to, że relacja kandydatów do stopnia doktora i ich opiekunów-promotorów powinna wynosić jeden do jednego, to zarazem trudno uznać za naturalną sytuację, gdy opiekun-promotor kieruje równocześnie przygotowaniem kilkunastu prac doktorskich.

Niestety, dostępność opiekunów-promotorów jest główną barierą prawidłowej realizacji studiów doktoranckich. Znaczna nawet liczba samodzielnych pracowników nauki na danym wydziale nie jest bowiem tożsama z tym, że ich specjalności badawcze będą zbliżone z zainteresowaniami uczestników studiów doktoranckich. Na dodatek, ponieważ studia doktoranckie mają generalnie charakter wydziałowy, niestety niekiedy prowadzi to do swobodnego zamykania się wyłącznie w kręgu własnej kadry i nieakceptowania pełnienia obowiązków opiekuna-promotora przez osoby wprawdzie kompetentne w kategoriach merytorycznych, ale nie będące pracownikami danego wydziału. Nie można także nie zwrócić uwagi na to, że wspomniane wcześniej zjawisko „wieloletowości” wśród samodzielnej kadry powoduje, iż niektóre osoby nie są specjalnie zainteresowane opieką nad doktorantami, pomijając pewne minimum zwyczajowo wymagane w przypadku kandydatów do tytułu profesorskiego.

Bariery kadrowe rozwoju studiów doktoranckich ściśle wiążą się z pytaniem o to, czy popyt powinien być głównym czynnikiem przesądzającym o rozwoju tej formy kształcenia. Przy tym pytanie to odnosi się przede wszystkim do dyskusji o zaocznych studiach doktoranckich. Jedną z możliwych odpowiedzi sprowadza się do zamknięcia dyskusji stwierdzeniem, że popyt kształtuje podaż i że rolą uczelni jest dostosowywanie swojej oferty edukacyjnej do zapotrzebowania, przy założeniu, że nie można jedynie dopuszczać do tego,

aby uczestnicy nie spełniali pewnych minimalnych warunków (np. brak wykształcenia na poziomie magisterskim).

Drugi możliwy wariant odpowiedzi na wyżej sformułowane pytanie wkracza częściowo w sferę rozważań natury etycznej i wiąże się z podkreślaną specyfiką studiów doktoranckich, które, jako jedyna forma kształcenia podyplomowego, powinny z założenia prowadzić do uzyskania stopnia naukowego, a nie zawodowego! W zawartej w art. 11 *Ustawy o tytule naukowym i stopniach naukowych* (Dz.U. 1990, nr 65, poz. 386) swoistej definicji rozprawy doktorskiej stwierdzono bowiem wyraźnie, że „Rozprawa doktorska [...] powinna stanowić oryginalne rozwiązanie przez autora zagadnienia naukowego oraz wykazywać jego ogólną wiedzę teoretyczną w danej dyscyplinie naukowej i umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. W związku z tym pojawia się dylemat dotyczący kryteriów przyjęć, a w konsekwencji liczby uczestników studiów doktoranckich. Jedno możliwe rozwiązanie to niskie bariery wejścia, niewiele różniące się od tych, jakie obowiązują w przypadku większości studiów podyplomowych, i towarzysząca temu świadomość, że po pierwsze – być może nie każdemu uczestnikowi będziemy w stanie zapewnić opiekuna w pełni adekwatnego do jego indywidualnych zainteresowań naukowych, a po drugie (i to najistotniejsze) – że część uczestników nie ma w zasadzie szans na dotarcie do doktoratu ze względu na brak predyspozycji do pracy naukowej, a nawet *quasi*-naukowej (co absolutnie nie jest tożsame ze stwierdzeniem, że osoby te nie są np. znakomitymi praktykami). Przyjęcie zarysowanego powyżej rozwiązania opartego na idei stwarzania szansy prawie każdemu, wiąże się – co jest oczywiste – ze znacznie większą masowością studiów doktoranckich niż w przypadku drugiego podejścia, wychodzącego z założenia, że bariery wejścia, w przypadku tej szczególnej formy edukacji, powinny być znacznie wyższe (co zresztą ma w praktyce miejsce w ramach studiów dziennych) i wynikać z możliwie dogłębnej analizy tego, czy dana osoba ma możliwość przygotowania rozprawy doktorskiej. Wysokie bariery wejścia powinny wiązać się ze znacznie, w konsekwencji, wyższą efektywnością studiów doktoranckich, ale za to także z ich zdecydowanie wyraźniejszą elitarnością.

Nie rozstrzygając, które z dwóch zarysowanych podejść do roli popytu (rozumianego jako liczba chętnych do podjęcia studiów doktoranckich, przede wszystkim w formie zaocznej) jest właściwe, należy zauważyć, że rozwiązanie zakładające niskie bariery wejścia jest potencjalnie bardziej brzemiennie w nie zawsze pozytywne skutki od rozwiązania opartego na idei traktowania studiów doktoranckich, w każdej ich formie, jako edukacji dość wyraźnie elitarnej. Liczba i struktura kształconych mogą wpływać na jakość prac doktorskich. Problem struktury uczestników studiów doktoranckich wiąże się z pytaniem o ich wykształcenie na poziomie magisterskim. Część uczestników studiów doktoranckich z nauk ekonomicznych stanowią osoby, które nigdy wcześniej w postaci sformalizowanej nie studiowały ekonomii czy zarządzania. Oznacza to, że o stopień naukowy (jeszcze raz podkreślimy, że nie zawodowy) zamierzają ubiegać się osoby, w przypadku których jest prawdopodobne, że nawet przygotowawszy rozprawę doktorską w ramach wąskiej specjalności, będą dysponować wiedzą ogólną związaną z daną dziedziną nauki na poziomie raczej niezbyt zaawansowanym.

Świadectwem słabości fundamentów wiedzy z danej dziedziny są same rozprawy doktorskie, niekiedy nadmiernie skoncentrowane na empirii i jej analizie, a za mało odwołujące się do podstaw teoretycznych, co powinno być wyrazem dojrzałości naukowej i uzasadniać aspiracje do stopnia naukowego. To swoiste przesuwanie się części prac doktor-

skich w stronę – skądinąd dobrych, a nawet bardzo dobrych – raportów czy też projektów menedżerskich, nie uzasadnia jednak obdarzania autora, zgodnie ze starą łacińską formułą promocji, najwyższą godnością, czyli stopniem doktora rozumianym właśnie jako wyraz oceny osiągnięć naukowych, a nie zawodowych, związanych z reprezentowaną przez zainteresowanego branżą czy obszarem jego aktywności profesjonalnej.

Pytanie o charakter rozprawy doktorskiej, zwłaszcza w obrębie zaocznych studiów doktoranckich, ściśle wiąże się z ostatnim ze sformułowanych wcześniej pytań dotyczących rozwoju tej formy edukacji, a które odnosiło się do celów studiów doktoranckich. Pierwszy cel, to rozwój osobisty uczestników i związane z tym zwiększanie szans (czy też możliwości) na rynku pracy, rozumianym, w przypadku zaocznych studiów doktoranckich, w pierwszej kolejności jako aktywność poza obszarem nauki i szkolnictwa wyższego. Z tego punktu widzenia w znacznej mierze zasadne wydaje się ograniczanie barier wejścia na te studia, po to, by stworzyć większości chętnych szansę rozpoczęcia tej formy edukacji i niejako empirycznego przekonania się przez samego zainteresowanego, czy wybór był właściwy. Przyjęcie, że większość uczestników zaocznych studiów doktoranckich przede wszystkim poszukuje szansy związanej z dalszą aktywnością w ramach szeroko rozumianej sfery biznesowej, w jakiejś mierze ogranicza obawy związane z przedstawionym wcześniej problemem charakteru prac doktorskich pisanych przez tzw. praktyków, i to zwłaszcza tych, którzy nie ukończyli studiów z zakresu nauk ekonomicznych. Wprawdzie pozostają wątpliwości co do stopnia dojrzałości naukowej posiadacza, bądź co bądź, stopnia naukowego, ale można założyć, że w zdecydowanej większości przypadków nie w obszarze nauki dana osoba będzie próbowała zdyskontować konsekwencje swego awansu.

Na marginesie powyższej kwestii należy zauważyć, że pewne upowszechnianie się stopnia doktora także wśród osób w rzeczywistości nie mających nic lub prawie nic wspólnego z aktywnością naukową może stanowić argument na rzecz celowości utrzymania stopnia doktora habilitowanego. To on zaczyna bowiem pełnić rolę rzeczywistego wyróżnika osób, w przypadku których stopnie naukowe idą w parze z traktowaniem nauki jako podstawowego obszaru aktywności (acz i od tej reguły są wyjątki, jednak dość rzadkie).

Drugi, kiedyś w zasadzie traktowany jako bezdyskusyjnie podstawowy, cel studiów doktoranckich wiąże się z rozwojem kadr naukowych. Ten cel niewątpliwie dominuje w przypadku dziennych studiów doktoranckich. Jednak restytucja tej formy kształcenia przyszłych kadr naukowych w latach dziewięćdziesiątych nie poszła w parze z odpowiedzią na pytanie o rolę przypisywaną tej formie dochodzenia do zatrudnienia, zwłaszcza w szkole wyższej. Chodzi tu przede wszystkim o relację między studiami doktoranckimi a asystenturą. Wydaje się, że – prędzej czy później – trzeba będzie albo zdecydować się na rezygnację z etatu asystenta jako formy zatrudnienia bezpośrednio po studiach magisterskich, albo na rezygnację z dziennych studiów doktoranckich. Za pierwszym rozwiązaniem (stosowanym np. we Francji) przemawia chociażby to, że studia doktoranckie dają szansę obu stronom – a więc zarówno potencjalnemu pracownikowi, jak i pracodawcy – przekonania się o słuszności wyboru. Studia doktoranckie to szansa sprawdzenia, czy dana osoba ma pewne predyspozycje niezbędne do pracy naukowo-dydaktycznej. Studia te pozwalają także na zatrudnianie osób znacznie bardziej dojrzałych naukowo niż te, które podejmują pracę bezpośrednio po uzyskaniu magisterium. Asystentura, zwłaszcza w warunkach obecnych regulacji prawnych, wiąże się z uzyskaniem dość szybko zatrudnienia na tzw. czas nieokreślony. Oznacza to m. in., że w przypadku osób, których zatrudnienie w uczelni oka-

zało się ewidentną pomyłką, pracodawcy, pomijając dość trudną do zrealizowania procedurę zwolnienia na podstawie negatywnej oceny wyników pracy, pozostaje liczyć na to, że osoby te nie zdążą w terminie ustawowym zrobić doktoratu, co pozwoli z mocy prawa rozwiązać z nimi stosunek pracy.

Obecna sytuacja współwystępowania asystentury oraz dziennych studiów doktoranckich nie jest, w moim przekonaniu, rozwiązaniem dobrym. Po pierwsze, prowadzi do tego, że niekiedy studia doktoranckie traktowane są jako przechowalnia do czasu pojawienia się szansy przejścia na etat asystencki. Na dodatek w świetle prawa, pomijając ewentualne konsekwencje finansowe związane z koniecznością spłaty stypendium, czas spędzony na studiach doktoranckich nie ogranicza ustawowego czasu przewidzianego dla asystentów na przygotowanie doktoratu. Po drugie, obecna sytuacja oznacza, że nierzadko w tym samym zespole są rówieśnicy, czy też prawie rówieśnicy, z których jeden korzysta ze wszystkich przywilejów zatrudnienia na podstawie mianowania, a drugi jest w roli dość trudnej, nawet w świetle prawa, do jednoznacznego określenia. Tym bardziej zwiększa to presję na stwarzanie szans przechodzenia na etaty asystenckie.

Kończąc zawarte w prezentowanym opracowaniu uwagi na temat studiów doktoranckich w obszarze nauk ekonomicznych, należy stwierdzić, że studia te stanowią naturalny element oferty edukacyjnej instytucji o charakterze akademickim, i że ich rozwój stanowi przede wszystkim konsekwencję procesów zachodzących w otoczeniu ośrodków naukowych. Nawet zatem jeśli pewne zjawiska związane z obecną skalą studiów doktoranckich mogą budzić wątpliwości czy wręcz niepokój, to na pewno rozwiązanie nie tkwi w administracyjnym ograniczaniu możliwości realizacji zwłaszcza zaocznych studiów doktoranckich. Przede wszystkim potrzebne są mechanizmy związane z zapewnieniem jakości zarówno w poszczególnych jednostkach naukowych, jak i w całym środowisku. Każda praca doktorska jest bowiem przygotowywana pod opieką promotora, a aby być dopuszczonym do obrony, trzeba jeszcze uzyskać przynajmniej dwie pozytywne recenzje. To przede wszystkim w tym zespole rozstrzyga się problem dbałości o jakość i to te osoby muszą stwierdzić, czy wiedza kandydata w kategoriach znajomości określonych faktów z tzw. praktyki idzie w parze ze spełnieniem wymogów upoważniających do ubiegania się o stopień – podkreślił raz jeszcze – naukowy.